Ner. 20.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 13. Maja 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Trzy najgłośniejsze dzwony polityczne francuzkie w ostatnich dwóch wiekach.

Wiadomo, iż na tumie erfurckim jest bardzo wielki dzwon; a że ze siebie też wydaje głos wielki, to każdy pojmie, zważając na to, iż waży centnarów 275; lecz każdemu będzie trudno wierzyć, co Erfurcanie o tym dzwonie opowiadają, a to: że ma głos tak mocny, iż go słychać aż do Świątek, jeżeli na Wielkanoc w niego dzwonią. Komu się to zdaje być niepodobno, temu zaręczam, jako znam dzwony wielkie, których głos się rozlegał po całéj Europie, a może i jeszcze daléj. Pierwszą zagadkę ja rozwiążę, lecz drugą niech każdy sam zgadnie, co nie trudno, jeżeli powiem imiona dzwonów drugich. Ów wielki dzwon erfurcki, noszący imię Zuzanny, ma głos bardzo donośny, wskutek czego za każdą razą, kiedy w niego zadzwonią, słychać go „aż do Świątek,“ nie tylko co do dzwonienia weń we Wielkanoc; leży bowiem blisko Erfurtu wieś Świątki (Pfingsten,) aż do któréj dochodzi dźwięk Zuzanny. — Szanowny Czytelnik teraz wie, iż owa powiastka o tym dzwonie tylko jest żarcikiem, do którego nawet nie można zastósować przysłowia: „Każdy żart ma półprawdy;“ lecz mająca teraz nastąpić rozprawa o drugich, innych dzwonach głośnych nie jest żartem, chociaż to dzwony, mogące i będące tu w stanie same mówić.

Ośm set lat po narodzeniu Chrystusa był najpotężniejszym monarchą w Europie Karól Wielki, król frankoński i cesarz rzymski, którego korona złączyła dzisiejszą Francyą i Niemcy w jedno państwo. Już 29 lat po jego śmierci podzielili wnuki jego państwo frankońskie na trzy części, a od tego czasu nie przyszło już do połączenia Francyi z Niemcami, nawet ani do ściślejszéj przyjaźni między państwami temi; a ile razy Francya wtrąciła się do stósunków Niemiec, tyle razy stała się tylko w interesie Francyi krzywda i strata sąsiada niemieckiego, dopóki się temu sąsiedztwo nie obrzydziło w taki sposób, iż trzeba było powiedzieć: „Póki świat światem, nie będzie Francuz Niemcowi bratem,“ (a Niemiec — przynajmniéj Prusak — też nie Francuzowi.) Już od przeszło dwóch set lat zdawało się Francyi, jakoby jéj się należało, prowadzić w Europie rej i też w Niemczech kierować ster polityczny. Nikt wtenczas do Niemiec i całéj Europy większych nie miał pretensyj, od Ludwika XIV, króla francuzkiego. Byłto dzwon głośny, któremu się zdawało, iż go we wszystkich państwach nie tylko słychać, lecz że go téż wszyscy monarchowie powinni słuchać; byłto stworzyciel nierzetelnéj polityki, usiłującéj uciskać i dręczyć państwa słabsze a pokłócić między sobą mocniejsze, aby osłabić i zniszczyć wszystkie. Zasada jego zarozumiała i tyrańska: „Państwo, to ja sam!“— zrobiło z niego dzwon, dzwoniący na pogrzeb swobodzie i wolności, dobremu mieniu i sprawiedliwości w kraju własnym, w którym Ludwik się okazywał formalnym sułtanem, podczas gdy w innych państwach podkopywał pokój i z nim naturalnie też podstawę szczęścia ludów. Nie było do podziwienia, iż dźwięk dzwonów ogłaszających w roku 1715 śmierć tego despoty (monarchy aż nadto surowego) dla wszystkich formalnie był pocieszającym. — Do surowości Rządu i zwolnienia obyczajów przez dwór królewski za Ludwika XIV. przyszły pod panowaniem prawnuka i następcy jego, Ludwika XV, jeszcze słabość, marnotrawstwo i niemoralność króla, samowolność i niesprawiedliwość urzędników, wielki ucisk co do podatków i ztąd nieukontentowanie w kraju, coraz większy brak wiary i moralności a nareszcie zupełna rozwiozłość obyczajów u wyższych i uczonych, z których zaraz taż przeszła do niższych. Ostatnim gwoździem do trumny szczęścia ludu było panowanie kobiet (kochanek króla) przy dworze i wpływanie ich na sprawy wewnętrzne i zewnętrzne Rządu. Wszystkie te nieprzyzwoitości stały się dzwonami bijącemi coraz bardziéj na gwałt oburzenia się kraju i nareszcie w roku 1789 na pożar buntu i powstania powszechnego, w którym na długo zginęły świątynia pokoju, swobody i szczęścia ludu, tron i kościół, podczas gdy tysiące a tysiące (prawie 2.000,000) obywateli lepszych — a między nimi w roku 1793 król dobry, lecz słaby, Ludwik XVI, wnuk Ludwika XV, wraz z królową Maryą Antoniną i z królewiczem następcą — stracili życie sposobem morderczym, a Francya została rzecząpospolitą, narażoną na samowolność i samowładztwo narzucających się ludowi tyranów pragnących formalnie krwi obywatelskiéj, a nieznających innego prawa, jak tylko wolę swą srogą.

Sześć lat pędziła łódka państwa francuzkiego na szumiących falach morza poruszonego burzą obalenia, kiedy ręką jaknajsilniejszą chwycił za ster łódki syn adwokata z wyspy Korsyki, lecz głowa otwarta, połączona

z wolą żelazną, które zalety posunęły go od porucznika (oficera niższego) aż na najwyższe stopnie wojskowe, potém na godność pierwszego konsula (prezydenta) rzeczypospolity, z którego krzesła w roku 1804 sam wstąpił na tron, włożywszy sobie sam na głowę koronę cesarską. Byłto Napoleon I, którego głos był najmocniejszym dzwonem, który dotychczas zabrzmiał we Francyi i w całéj Europie; niestety do niego nie można zastósować słów z wierszy Szyllera, „dzwon:“ „Pokój niech będzie pierwszém jego dzwonieniem!“ — Początkiem, zatrudnieniem ciągłém i końcem Napoleona była wojna, lecz wojna najniesprawiedliwsza — z kolei nieomal naprzeciw wszystkim mocarstwom europejskim. Wielu książętom wydarł trony i posadził na nich braci lub zwolenników swych. Oderwał téż różne części od Niemiec a przymusił 16 książąt niemieckich, zawrzeć z nim „przymierze nadreńskie,“ stawić mu 63,000 żołnierza w pomoc i pomagać mu uciemiężać drugie ludy niemieckie i inne. Do książąt stawiających mu opór należał téż Fryderyk Wilhelm III, król pruski, chociaż przemocy musiał ustąpić; i nawet królowa Ludwika powiedziała mu w oczy słowa prawdy i zarzuty, na któreby się niejeden mężczyzna nie był odważył. Napoleonowi żadne prawo innych nie było święte, a chociaż we Francyi znowu były zaprowadzone religia i nabożeństwo, w roku 1793 publicznym dekretem tyranów rewolucyi formalnie zniesione i zakazane, to jednakowoż wydarł Papieżowi kraj i wziął dwóch Papieżów — jednego po drugim — w niewolę, w któréj Pius VI umarł (1798.) Zapomniał się nawet tak daleko, że Piusa VII kopnął nogą. W skutek wojen mocarstw niemieckich z Francyą zginęły kościołowi w roku 1803 tak nazwane księstwa duchowne, na przykład kraje Arcybiskupów i Elektorów mogunckiego, kolońskiego i trewirskiego, książąt i biskupów monasterskiego, paderbornskiego, hildesheimskiego i innych, a w roku 1806 położył Napoleon koniec całemu cesarstwu rzymsko-niemieckiemu, które egzystowało przeszło tysiąc lat (od roku 800.) Książęta niemieccy z Napoleonem sprzymierzeni byli mu do tego pomocnymi, a wyższe za to odebrali tytuły i powiększenie krajów swoich. Bawarczycy i Wirtemberczycy, przyszedłszy w tym samym roku z Francuzami do Szlązka, oblegali fortece nasze (téż Koźle,) a starsi z nas opowiadają o owych Niemcach, iż gorzéj jeszcze od Francuzów postępowali z braćmi swymi niemieckimi. Najwierniejszymi sprzymierzeńcami Napoleona aż do samego końca jego byli Polacy, których wódz, szlachetny książe Józef Poniatowski, dla niego zginął w rzece Elsterze pod samym miastem Lipskiem w roku 1813; lecz Napoleon i przyjaciołom swym nie był szczerym, a nie wywdzięczył im się w sposób osobliwy, chociaż w roku 1812, przechodząc do Rosyi, sam był w Polsce. Miał bowiem głos tego dzwonu wielkiego téż rozlegać się po Rosyi, lecz zaczął tam od mrozu pękać, a bardziéj jeszcze pękł w huku dział pod Lipskiem w roku 1813, a zupełnie rozpękł się pod Waterloo w Belgii 18 Czerwca roku 1815, a głos jego odtąd zupełnie ustał; zwycięztwo Anglików bowiem pod dowództwem marszałka Wellingtona, i Prusaków pod starym marszałkiem Bluecher strąciło przywłaściciela korony francuzkiéj i łupieżcę tylu tronów obcych z tronu, na którym ledwo siedział lat 10. Właśnie 100 lat wprzód (1715) był zstąpił z tego samego tronu, chociaż nie cesarskiego, do grobu — wzór Napoleona co do zgwałcenia praw poddanych i obcych, gwałtowny Ludwik XIV, którego przecież uczeń sto razy przewyższył; a w 15 Serpnia roku bieżącego minie 100 lat po urodzeniu Napoleona. — Mąż ten, przed którego głosem zadrzała Europa, żył 6 lat jako więzień całéj Europy — daleko od tejże — na pustéj wyspie afrykańskiéj, św. Heleny, opuszczony od wszystkich zwolenników swych, wyjąwszy parę przyjaciół. Milczał ten dzwon przedtém tak głośny przez ten czas długi zupełnie, a żaden katolicki dzwon kościelny nie opłakiwał jego spuszczenia (w roku 1821) w ziemię skalistą, na któréj nie był zasadzony szczep wiary katolickiéj. Papież Pius VII na Napoleona był włożył klątwę kościelną; lecz tenże, poznawszy na owéj wyspie nieprawość swą, pogodził się z Ojcem św., z kościołem i niebem. Czytałem o nim co wzruszającego; a to: we Włoszech został jeden ksiądz zawołany do łoża śmiertelnego pewnéj francuzkiéj pani, o któréj tenże uważał, że musiała odebrać bardzo dobrą naukę w religii. Kiedy jéj kapłan w skutek odkrycia swego wynurzył radość swą, opowiedziała mu, jako miała w tym przedmiocie nauczyciela osobliwszego: cesarza Napoleona na wyspie św. Heleny, gdzie w młodości z rodzicami swymi przebywała. Niezawodnie byłato córka jednego z towarzyszów i przyjaciół wielkiego więźnia na owéj skale morskiéj.

Zgwałcenie ojczyzny naszéj przez ów mocny bicz boży wzbudziło w ziomkach naszych większe przywiązanie do ogólnéj ojczyzny niemieckiéj i do szczególnéj pruskiéj, jako téż do publicznego przyznania się do tego — i doświadczenia siły i odwagi swojéj. To wszystko okazało się natychmiast po wydaném we Wrocławiu w dniu 17 Marca 1813 przez Króla Fryderyka Wilhelma III. wezwaniu ludu pruskiego do broni, którego z uniesieniem słuchali mężowie i młodzieńcy pruscy, mnożąc szeregi wojskowe i pomagając utworzyć urządzoną codopiero przez króla obronę krajową (Landwehr,) mającą za godło słowa wzniosłe: „Z Bogiem dla Króla i ojczyzny!“ Zapał ten patryotyczny całego wojska, szczególnie ochotników, wywalczył téż Królowi wieniec laurowy, o którym poeta Henryk Harries w pruskim hymnie narodowym śpiewa: „Błogo Tobie, we wieńcu zwycięzkim, Władzco ojczyzny; błogo, Królu, Tobie!“

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Sejm związkowy przyjął §. 157 ustawy procederowéj, znoszący rozporządzenie dotychczasowe, zmuszające lekarzy i cyrulików zagrożeniem karami do wykonania czynności lekarskiéj, (jeżeliby ich kto żądał, a nie zdawałoby im się.) §. 168, również przyjęty, brzmi z dodatkami deputowanych Lasker i Meyer: „Znoszą się niniejszém wszystkie zakazy i rozporządzenia karne naprzeciw dającym i przyjmującym robotę — względem umówienia i połączenia się w celu dostąpienia korzystniejszych warunków co do zapłaty i roboty, szczególnie w skutek przestania w robocie, lub odprawienia robotników. Każdemu interesantowi jest wolno, cofnąć się od takiéj ugody i umowy, a z tychże nie urośnie ani prawo do skargi, ani do przeciwienia się.“ — Słychać o projekcie zaprowadzenia podatku od biletów opłaty od jazdy na żelaznéj kolei; więc podróż na téjże przyszłaby drożéj.— Dochodów od drugich nowych przedmiotów podatkowych (od petroleju, gazu świetlnego, weksli i czynności zarobkowych na giełdzie) spodziewają się całkiem 20.000,000

talarów na rok. — Sejm postanowił wnieść do Rządu o uwolnienie z więzienia deputowanego Mende, którego przyaresztowano na zgromadzeniu stowarzyszenia robotników w mieście Gladbach w departamencie duesseldorfskim w prowincyi nadreńskiéj, gdzie podobno mówił coś niedorzecznego przeciw Rządowi; a widziano go podobno też między buntowniczym tłumem robotników na ulicy. Pan Mende zresztą jest sekretarzem ogólnego niemieckiego stowarzyszenia robotników, trzymającego się zasad Lassalego. Podobne skupienie się robotników zjawiło się też w Gumbinie, Królewcu i Berlinie, lecz bez wykroczeń buntowniczych. W Berlinie zgromadziło się we wielkiéj sali z 5,000 robotników pod przewodnictwem deputowanego Schweitzer. Zgodzili się na wspieranie czeladników ciesielskich, którzy wszyscy razem wypowiedzieli majstrom robotę w celu dostąpienia większéj zapłaty a krótszego czasu roboczego. Daléj postanowiono, starać się przy najbliższych wyborach deputowanych o osobnych kandydatów dla robotników broniących praw tychże. — Zjawiły się w Berlinie też taknazwane zgromadzenia okręgowe w sprawie szkół bezkonfesyjnych. Mówca jeden skreślił zasady życzących sobie takich szkół obywateli w sposób następujący, dosyć otwarty i wyraźny: „Kto panem szkoły, ten też jest panem przyszłości (niby jakie dzieci wychowywać będziemy, takie też będą pokolenia późniejsze, co prawda;) a że postęp ludzi w znaczeniu większym i ogólnym nie może mieć miejsca, dopóty nie będziemy mogli spodziewać się, że nasz lud niemiecki już nie będzie się po większéj części znajdował pod wpływem owych ponurych mocarstw, wolności i postępu nie lubiących lecz ograniczających ducha ludzkiego w obrębie stałych, ciasnych zasadach wiary; aby go sobie uczynić podległym, niech tam przyjdą z Rzymu, lub ze zarządu kościoła protestanckiego. Uchylenie nieprzyzwoitości tejże wymaga odłączenie szkoły od kościoła i szkół bezkonfesyjnych.“ (Więc każda religia chrześciańska, katolicka i protestancka, jest tym panom w drodze; lecz dziwno, iż nigdy nic nie mówią przeciw żydowskiéj. Taż im się już dla tego podoba, że potępia Syna bożego.) Pocieszniejsza jest wiadomość, iż Najjaśniejszy Pan nasz podarował z własnéj szkatuły Swéj 30,000 talarów na odbudowanie kościołów katolickich, jako też katolickiego w mieście Oeynhausen we Westfalii, gdzie się co lato zjeżdża dużo obcych w celu używania wód mineralnych. Za ten hojny podarunek, poświęcony niebom, sprawiły nieba Królowi Jegomości tę uciechę, iż sejm krajowy księstwa Lauenburg (między Hamburgiem i morzem baltyckiém) obrał komisyą składającą się z trzech członków, mającą się z Rządem pruskim ułożyć względem wcielenia księstwa tegoż do Prus. Z owego zakątka północnych Niemiec protestanckich donoszą gazety, iż niedawno biskup osnabrukski, jako wikaryusz apostolski owych okolic, odbywał rewizyę kanoniczną w gminie katolickiéj miasta Szlezwigu i że tam kupił miejsce i posiadłość za 16,000 talarów na zbudowanie klasztoru Sióstr miłosiernych z kaplicą. Rownież położono też w dzień jubileuszu Ojca św. i na wieczną pamiątkę téj uroczystości kamień węgielny do nowego kościoła katolickiego w protestanckiém mieście Koźlinie (Koeslin) na Pomorzu; w któréj uroczystości brali udział protestanckie władze miejskie, co w tych stronach rzadkością. — Pocieszające wiadomości — co do wzmagania się przekonania katolickiego między ludem — mamy też z południowych Niemiec. Niedawno doniosłem o zgromadzeniu 6,000 katolików w Bawaryi w celu obrony praw religii, a w dzień 26. Kwietnia zgromadziło się znowu 4,000 z wszystkich stanów pod przewodnictwem księcia Isenburg w mieście Fuerth, leżącém w heskich górach borowych Odenwald. Byli tam ludzie aż od granicy szwajcarsko-badeńskiéj. — W Badenii, gdzie przed parą dziesiątkami lat katolicy byli dość oziembli, wyszło w dzień 2. Maja z grona katolickiego stronnictwa ludowego wezwanie do wszystkich katolików badeńskich, podpisane przez 79 katolików najzacniejszych, naprzeciw Rządowi (Ministerstwu) interesom katolickim w największy sposób niesprzyjającemu. Zarzuca wezwanie toż Ministerstwu pod przewodnictwem ministra Jolly, iż nosi winę co do niezgody i nienawiści religijnéj w kraju; iż gnębi kościół, szkołę i duchowieństwo, żądając nadto od tegoż złożenia egzaminu przed władzą świecką, do czego nie służy mu prawo. Wezwanie żąda zresztą 1., zupełnego odłączenia kościoła od państwa, bo tenże nie chce łaski, lecz też nie stósunków wyjątkowych (uciemiężenia;) 2., żąda zupełnéj wolności kościoła, aby sam mógł rozporządzić co do interesów swych i majątku swego, jako też co do obsadzenia urzędów kościelnych; 3., żąda prawa utworzenia stowarzyszeń i bractw politycznych, jako też kościelnych (zakonnych;) 4., żąda wolności szkoły, lecz nie odmawia państwu prawa naddozoru nad szkołami. Nakoniec oświadcza owo wezwanie, że Ministerstwo teraźniejsze bynajmniéj nie posiada zaufania ludu badeńskiego. Podobne oświadczenie zamyśla — jak słychać — też lud protestancki zastósować do Ministerstwa Jollego. Ostatni jest wielkim przeciwnikiem kościoła naszego, czego pierwszy urzędnik w kraju nie powinien tak publicznie pokazywać. On przepadł też co do swéj skargi naprzeciw Administratora dyecezyi fryburgskiéj, księdza Suffragana Kuebel, i proboszcza konstanckiego, księdza Burger, tyczącéj się ekskomuniki burmistrza konstanckiego, Stromeier; wyższy sąd nadworny w Mannheimie oddalił go ze skargą, którą tenże uważał za nieprzyzwoitą. — Naprzeciw takim dowodzeniom szczeréj wiary między ludem brzmi bardzo dziwacznie oświadczenie Magistratu wrocławskiego, iż mające się w krótce otworzyć dwie szkoły wyższe będą — jak żąda Ministerstwo nasze — chrześciańskiemi, (lecz tylko co do nazwiska, podczas gdy Magistrat zastrzega sobie prawo do urządzenia ich podług dawniejszego projektu swego, to jest mają być bezkonfesyjne.) Podobna szkoła, lecz elementarna, w Berlinie nie przyszła do skutku, ponieważ Magistrat nie pozwolił na założenie, lecz — jak się zdaje — tylko w skutek braku funduszu na tę szkołę. Co do Wrocławia wypada jeszcze nadmienić, iż Magistrat tamtejszy ma sprzymierzeńca i spólnika myślenia w kierowniku Gazety Wrocławskiéj; taż bowiem pisze co do spraw nowego stowarzyszenia protestanckiego (pogańsko-chrześciańskiego): „Chrześciaństwo nie polega na artykułach wiary i na wyznaniu, lecz na tém, iż trzeba z tolerancyą (pobłażaniem) i z ludzkim sposobem myślenia znieść wszystkie różnice co do wiary (więc też niewiarę, co jest rzeczą główną;) tylko w jednéj rzeczy trzeba być zgodnym: w odporze ultramontanizmu, niby gorliwego katolicyzmu. (Tylko katolickie pieniądze bierze Gazeta Wrocławska za dobre!) — Deputowanym węgierskim nie podobała się chorągiew austryacka na pałacu, gdzie się odbywają posiedzenia sejmowe, kiedy w Budzie przebywał cesarz. Lewica deputowanych żądała też uznania i przyjęcia za deputowanego starego buntownika Kos-

sutha, bo go gdzieś obrali. Niektórzy chcieli ministrów publicznie oskarżyć. Książę Władysław Czartoryjski, głowa emigracyi polskiéj (wychodźców,) został uznany za członka Izby 1széj. — W Czechach mnoży się wyniesienie się Czechów z kraju — do Rosyi i północnéj Ameryki — z powodu nieukontentowania ze stósunków narodowych w ojczyźnie. W Pradze zniósł Rząd stan wyjątkowy (nadzwyczajne prawo policyi w czasach powstania i buntu;) lecz rozstrzygnie się teraz sprawa oskarżonych buntowników z dnia 12. Września, którzy wtenczas znieważyli i odpędzili komisarza cesarskiego i pomocnika jego, wołając: „Śmierć Ministrom, śmierć niemieckim i żydowskim fabrykantom!“ Na 16go Maja (w dzień św. Jana Nepomucena) znowu ma być zgromadzenie narodowe w Pradze. Czesi żądają połączenia Morawii i Szlązka austryackiego z Czechami a pierwszeństwa narodowości czeskiéj nad niemiecką w tych krajach. — Za przykładem Czechów zaczynają téż Słoweńcy (Sławianie południowi austryaccy) odbywać zgromadzenia narodowe, jak na przykład w dzień św. Marka w Bilijanie w hrabstwie Gradziszczu. Żądają, aby wszystkie kraje słoweńskie zostały złączone w jeden kraj koronny, w którymby język urzędowy i szkolny był słoweński. — Ruch słowiański znalazł też miejsce w Rosyi, tylko nie w sposób dla Rządu przyjemny. Policya w Sitomirze odkryła spisek rozgałęziony po należącéj dawniéj do Polski — Rusi małéj, a wzięto do więzienia bardzo dużo spiskowych. Sprzysiężenie toż ma za cel ożywienie małoruskiego ducha narodowego i przygotowanie powstania na rzecz Polaków, gdyby przyszło do wojny między mocarstwami zachodniemi a Rosyą. Spisek ten utrzymuje podobno ściste połączenie z Polakami galicyjskimi i z wychodźcami w krajach obcych. — Dziedzice polscy na Rusi i Litwie płacą od roku 1863 osobny podatek (kontrybucyą.) Nowy ukaz cesarski narzuca im ten podatek na zawsze, „dopóty narodowość polska w tych krajach nie wygaśnie.“ Od roku 1870 ma rocznie wynosić 2 i pół miliona rubli. Jak się zdaje, ma podatek ten za cel zupełne zniszczenie szlachty polskiéj w owych okolicach. — W gronie Rządu petersburgskiego dają się poznać — co do kierowania spraw katolickich — dwa stronnictwa, łagodniejsze a surowsze. Pierwsze chętnieby chciało zwolnić ucisk, pod którym jęczą katolicy, widząc że nie powstanie z tego nic dobrego; drugie mocniejsze zaś żąda koniecznie zniesienia religii katolickiéj i narodowości polskiéj. Synod katolicki (deputowani biskupów) z wielką odwagą występuje, stawiając Rządowi opór, jeżeli tenże żąda rozporządzeń, na które duchowieństwo nie może pozwolić, na przykład zaprowadzenia języka rosyjskiego przy nabożeństwie katolickim. Synod dowiódł Rządowi, iż 6 siódmych chrześcian polskich, a 5 siódmych całéj ludności są Polakami, z których część mała tylko umie po rosyjsku; a że bez wiedzy i pozwolenia Papieża nie można zaprowadzić w stósunkach kościelnych zmiany. — Dzieci z tak nazwanych małżeństw mieszanych, w których jedna część była religii rosyjsko-greckiéj, musiały się już od wielu lat wychować w téj wierze; teraz wyszedł ukaz, że dzieci z wszystkich małżeństw mieszanych, chociaż ani mąż, ani żona nie należy do religii „prawosławnéj,“ muszą zostać grekami. Wielu ludzi już dorosłych musiało i będzie jeszcze musiało w skutek tego przystąpić do wiary ruskiéj. Ukaz tenże ma téż ważność co do protestantów. — Jakto w tym względzie zupełnie inaczéj we wolnéj Anglii! Znaczna liczba księży anglikańskich, przecież protestackich, zamyśla mieć udział w tegorocznym soborze rzymskim, nawet połączyć się z kościołem katolickim, byleby tylko Ojciec św. kapłaństwo (poświęcenie ich przez biskupa anglikańskiego) chciał uznać za ważne. Dużo laików (świeckich) przygotowuje się podobno do przyjęcia wiary naszéj. Protestanci angielscy mieli téż prosić Ojca św. o pośrednictwo jego u wszystkich monarchów drugich, żeby tylko mało trzymali wojska, a Papież podobno téż do tego jest gotów. Ma ich nakłonić do tego, aby się zobowiązali, nie przerwać pokoju; spory ich zaś ma rozstrzygnąć sąd pojednawczy. — Obrady nad irlandzkim bilem kościelnym w komisyi parlamentu miały się skończyć w dzień 30. Kwietnia. — W Dublinie niedawno było zgromadzenie biskupów anglikańskich, którzy bil ten zupełnie potępili. — Posiedzenia francuzkiego korpusu prawodawczego zostały zamkniętemi w dniu 30. Kwietnia. Bezpośrednio przed zamknięciem wzywał deputowany hrabia Segur d' Aguesseau ministra spraw zewnętrznych do sprawozdania o polityce tyczącéj się Rzymu, która mu się nie zdawała być jak się należy silną. Minister odpowiedział na to dosyć obszernie, zaręczając iż Ojciec św. jest zupełnie bezpiecznym, a że się zawsze może spuścić na pomoc Francyi. — Trzeciego Maja rozpoczął się dwudziesto-dniowy okres wyborów, w którym pozwolone są zgromadzenia publiczne w celu porozumienia się, kogo obrać. Policya gorliwie pilnuje przy tém każdego słowa czynu. — Tak pilnuje Ministerstwo hiszpańskie zwolenników wygnanéj królowy Izabeli i księcia Don Karlos, o których Minister sprawiedliwości w zgromadzeniu Kortesów powiedział, iż ciągle są czynnymi, lecz że się Rząd bardzo ma na ostrożności. — W zgromadzeniu Kortesów podał kardynał arcybiskup a[illegible]hi-dyecezyi Santjago następujący projekt, który zaś nie [illegible]lazł przyjęcia. §. 20 i 21 ustawy konstytucyjnéj mają się złączyć w jeden, treści następującéj: „Ponieważ religia ludu hiszpańskiego jest apostolsko-rzymsko-katolicka, to się obowiązuje państwo, bronić jéj, publiczne nabożeństwo zaś i sług kościelnych wspierać sposobem wynagrodzenia.“ Podobny wniosek innego deputowanego już wprzód był odrzucony, ponieważ Minister sprawiedliwości miał ostrą mowę naprzeciw téj sprawie, w któréj usiłował dowieść, jako bez wolności w rzeczach wiary nie może egzystować wolność polityczna. — Buntownicy z miesięcy Grudnia i Marca dostąpili zupełnéj amnestyi (ułaskawienia.) — Sposobność do udzielenia łaski podobnéj będzie miał król włoski względem więźniów spiskowych. Podług papierów znalezionych w Medyolanie miał bunt wybuchnąć w całém królestwie, czemu ostrożność Rządu zapobiegła. Każdy ze spiskowych miał téż swój urząd na przykład tę lub ową osobę zabić itd. Teraz wielkie nieukontentowanie w kraju i rozruchy w różnych miastach dla mającéj się zaciągnąć sposobem przymusu pożyczki 320.000,000 franków (przeszło 85 milionów trzy kroć sto tysięcy talarów) i w skutek ściągania przez eksekutorów podatku od mlewa, któremu się lud wiejski opierą bronią w ręku. — Deputowani przyjęli bezbożne prawo obowiązujące duchownych do służby wojskowéj, mimo rozsądnego przedstawienia jenerała Lamarmora, iż to zupełnie niepotrzebne i akt nieprzyjaźny naprzeciw Ojca św. Ministrowie uważali to prawo za postęp we wolności i rozwinięcia duchownego. — Ojciec św. ułaskawił między innymi téż 95 dezerterów rodu niemieckiego, którzy dostali środki pieniężne na po-

dróż do domu. Żołnierze niemieccy w Rzymie mają co tydzień trzy zgromadzenia bardzo odwiedzane, na których Ojciec Pachtler, zakonu Towarzystwa Jezusowego, ma mowy i rozprawy, co drugi raz o rzeczach religijnych, co trzeci raz zaś o starożytnościach rzymskich. — Kardynał Antonelli, pierwszy Minister Ojca św., powiedział jednemu wysokiemu panu słowa następujące: „Od żadnéj okoliczności nie można się tyle spodziewać dobrego dla kościoła, jak od gorliwości katolików niemieckich!“

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z **Warmii.** Dobrze w pamięci jeszcze nam zostaje, jak w zeszłym roku Wy bracia Górno-szlązacy nas wspieraliście, i dla tego wdzięczność mnie zobowiązuje parę słów z naszego kraiku do was zwrócić, nie tylko z powodu jedności języka, ale też z powodu łaski i miłości waszéj jesteśmy braćmi między sobą. Wielkie to były wprawdzie nasze kłopoty w przeszłym roku, bo w niektórych nieurodzajnych parafiach, gdzie zimny grunt, bardzo licho wyglądało i Boże broń was od podobnego nieszczęścia, — od owych bladych, wygłodniałych twarzy, jakie codzień gromadami po Mszy św. przed drzwiami księdza stały i jako do ojca swojego duchownego o pomoc cielesną się uciekały. Ale dzięki Bogu i Wam! pomoc zewsząd była bardzo wielka, mieliśmy tę uciechę żeśmy przynajmniéj najbiedniejszych mogli od głodu ratować. Naturalnie, 200 albo 300 ludzi przybyło po wsparcie, a tylko połowa mogła nieco dostać, reszta z płaczem i smutkiem odchodziła; ale i owi szczęśliwi mogli sobie tylko muzę za to uważyć; tą cienką potrawą przez trzy miesiące się ludzie żywili. Przeto kto ową najgorszą biedę widział i codziennie zgłodniałych ludzi jęki słyszał, oraz patrzał na Waszą miłość braterską, która się w tylu darach i listach pięknie wyrażała, ten zaiste musiał się łzami zalewać; dla tego postanowiliśmy sobie, w przypadku na was podobnéj biedy, czego was Wszechmogący Boże zachowaj, od domu do domu chodzić i dla was składki zbierać. — Jest jeszcze miłość braterska na ziemi, i nawet od dobrych luteranów i żydów dary odbieraliśmy z czułemi listami. Tak na przykład, pewny oficer badeński, pięć talarów nam przesyłając pisał: „Jakkolwiek jestem chrześcianin luterski, jednak wam katolikom rad podaję moją rękę braterską, w owym Chrystusie Jezusie, który niegdyś pięcioro chlebów jęczmiennych rozmnożył, i życzę, aby to samo się stało z temi pięciu talarami, które wam przesyłam;“ nad listem, czyli na wstępie swego listu położył te słowa: (napisane u św. Pawła Rzym. 1, 16.) „Nie wstydzę się Ewangielii, bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącymu.“ — Chwała takiemu luteranowi, który swoim szlachetnym sposobemmyślenia niejednego, katolika zawstydza! — Ale i ze Szlązka górnego podobne listy dostaliśmy. Dla tego też nie podoba mi się, co w ostatnim czasie przeciw Wam w tygodnikach pisano, przynajmniéj to, co w ogóle o kollektach mówiono; to się nie stósuje wcale do tych, którzy ze Szlązka u nas przed kilku latami zbierali, ale owszem do niejakich trapistów belgijskich, którzy nieco byli natrętnymi. Chętnie daliśmy, cośmy mogli, a chociaż i u nas na różne potrzeby domowe składać i zbierać niby w modę weszło, to przecież dla naszych braci Górnoszlązkich, jeśli podobnéj potrzeby kiedyś doznają, mamy zawsze jeszcze dobry grosz i gotowe serce. „Zwiastun,“ który i w naszych stronach życzliwe rozpowszechnienie pobiera, tyn węzeł miłości braterskiéj jeszcze więcéj umocni.

Od **Bytomia**. Są w naszych okolicach zwyczaje bardzo nagany godne, że w czasie odprawiania wesel wiejskich, na wiwaty dla młodéj pary, strzelają z ręcznéj broni. Przy takim czasie, zwyczajnie mało gdzie bywa zachowana trzeźwość, a mianowicie u tych świstaków, którzy się tém strzelaniem zajmują. Otóż bardzo smutny z tego powodu wypadek miał miejsce w Chorzowie 26 Kwietnia, jeden z drużbów powracając od ślubu, wystrzelił pomiędzy domami i to jeszcze w jakąś kupę ścieli, która się zatliła a następnie zapaliła i przytem 5 domów i 2 stodoły, jedna krowa i coś z czarnego dobytku zgorzało. Oto są skutki zagorzałéj młodzieży!

Daleko gorszy zaś wydarzył się przypadek, zaraz następnie, to jest: 2 Maja w Bytomiu na przedmieściu. Chłopak 12to letni poszedł ku jednéj stodole, którą właściciel właśnie zaczął rozbierać do przebudowania, ukraść nieco wapna, które do budynku tam przygotowane było, będąc jednak spostrzeżony od właściciela, dostał po uszach i odpędzony został od kradzieży; lecz chłopak jaki był majster na jedno złe, tak był gotowy i na drugie jeszcze gorsze; poważył się owemu właścicielowi zaraz odgrażać zemstą — jako też nieleniwy będąc w swoim rzemiośle, w niedzielę rano poszedł pod ową stodołę i leżące tam na kupce snopki zdarte z owéj stodoły zapalił, zkąd podczas potężnego wiatru łatwo się w momencie pożar rozszerzył i spalił 5 stodół i 2 domki gospodarskie. Bytom ma już drugi raz przyczynę Panu Bogu podziękować za osobliwą opiekę, bo w przeszłym roku był zagrożony haniebnie od strony wschodniéj zupełném zniszczeniem od ognia — teraz zaś od strony północnéj, a zawsze podczas największéj suszy i powietrza. — Chłopaka tego ujęto i do więzienia odprowadzono, który się też do tego uczynku zupełnie przyznał. — Odznacza się tu dobre wychowanie dzieci! a pożal się Boże, takiego wychowania, jakiego bardzo wiele napotykamy w świecie.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

O miejscu i Początku czcenia Matki Najświętszéj w Piekarach Niemieckich.

Piekary Niemieckie, dla różności od inszych w Polsce Piekar, tak nazwane, z okazyi niemieckich piekarzów, którzy kopaczom srebrnych pieczarów (bo kiedyś grunt tutajszy w srebro obfitował) chleba i pożywienia dostarczali.

Wieś jest w Górnym Szlązku, w Dyecezyi Krakowskiéj (a teraz Wrocławskiéj) w państwie Bytomskiém leżąca, przyległa do samych Polski granic, dwa dni drogi z Krakowa jadąc, dzień zaś z Częstochowy, odległa. Na tém miejscu wybudowany jest roku 1303 kościół z drzewa sosnowego, pod obroną św. Bartłomieja Apostoła; potém zaś, roku 1518 poświęcony jest. Podeszli w latach wieśniacy, przez podanie od dziadów pradziadów i prapradziadów swoich wzięte, twierdzą: że przed kilkaset lat, zaczęto ten kościół budować na bliskim pagórku *Cerekwia* nazwanym, ale belki już ułożone, skrytym i nieznajomym sposobem w pośród wsi przeniesione, a na ciernistém miejscu od niewidzialnéj ręki wyczyszczoném,

ustawione były. W pomienionym kościele na lewym boku przy zakrystyi wystawiony jest wyżéj namienionego roku 1318, i czci Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiéj Maryi Panny oddany ołtarz, w którym potém obraz Boga-Rodzicy Panny wymalowany jest na tablicy lipowéj, na dwa łokcie długiéj, a proporcyonalnie szerokiéj; który obraz téż Boga-Rodzicę Pannę na wszystkie strony oczyma miłosiernémi skromno bardzo patrzącą, przedstawia. W prawéj ręce trzyma jabłko przy piersiach, a w lewéj piastuje maleńkiego Pana Jezusa, który rozkosznie na Matkę swoję spogląda; tak żywo, żebyś rozumiał, iż dziś dopiero odmalowany jest ten obraz. I tak jest ślniąca i żywa twarz obrazu tego, że trudno powiedzieć: czy piękność twarzy i miłośna przyjemność, czy majestat albo powaga więcéj niżeli ludzka, czy naostatek, owéj twarzy święta układność, i do nabożeństwa zachęcająca pobożność, w obrazie tym przewyższa? Tego zaprawdę doznano i często doświadczono świadectwem: że gdy się wielu ludzi z bliska i z intencyą pilno temu przypatrywali obrazowi, innym zdał się obraz rozgorywać na postrach, innym bledniéć na smutek, innym kwitnąć na rozweselenie serca, wszystkich zaś pobudzać do miłéj sumienia skruchy, i do częstego rozkwilenia się za grzechy. I to się godzi tu przypomniéć, że obraz tenże, za czasu sekciarzy Lutra i mistrzyków jego, pospolicie świętych obrazów nienawidzących i rujnujących je przez wszystkie tu u nas krzewiącéj się herezyi lata, aż do tych czas na miejscu swoim nic wcale nie naruszony był. W tych jednak czasach, nic osobliwszego o obrazie tym, konotowania godnego nie znalazło się. Aż dopiero roku 1659, gdy obraz ten, z małego ołtarza, prochami okopconego, w wielki ołtarz dla publicznéj czci wstawił Przewielebny Imci ks. Jakób Roczkowski, pleban tameczny. — Ten albowiem kapłańskiém zeznał sumieniem, że czuł z tego św. obrazu nadzwyczajny i najprzyjemniejszy jakiś zapach, a potem w lat pięć, t. j. roku 1664 widział z innemi dwoma kapłanami dwa światła nad pomienionym pagórkiem Cerekwia nazwanym, ku kościołowi we wsi położonemu, a trwały te dwa światła przez całą godzinę nocną i w inny czas. Te światła widział wznoszące się do góry i zniżające na dół, a na ostatek nad kościołem w Piekarach zastanawiające się. Da się czytać to świadectwo, aż po dziś dzień; to jest świadectwo Przewielebnego Imci ks. Andrzeja Wiercioskowicza, na ten czas prebendarza Mstowskiego, w Polsce napisane, temi słowy:

„Ja niżéj podpisany, świadczę sumieniem moim i wiarą kapłańską, że przed 15 laty, około trzeciéj w nocy godziny, w przytomności Przewielebnego Imci ks. Jakóba Roczkowskiego, plebana na ten czas w Piekarach, widziałem światła dwa, nakształt świec, które z górki *Cerekwia* nazwanéj, spadały w dżdżysty czas ku kościołowi w Piekarach, i znowu wznosiły się w górę, zstępując i wstępując w górę przez całą godzinę. Na świadectwo tego widzenia, podpisałem się tu własnoręcznie i pieczęcią ztwierdziłem. W Piekarach dnia 5 Sierpnia 1678.

Andrzej Wiercioskowicz,
Prebendarz Mstowski."

Po tém widzeniu, najprzód obraz ten, począł się wsławiać publicznie w okolicach, nie inszą jednak nowiną, tylko tą, że w piekarskim kościele, przyjemny bardzo, najmiłościwszy i najprzyjemniejszy zachowuje się obraz. Żeby zaś skarb ten publicznie był odkryty, powodem tego byli dwaj kapłani: Wielebny ks. Andrzéj Pospelius i Wielebny ks. Tomasz Witkowicz Najjaśniejszego Cesarza Imci Leopolda I. z przyzwoleniem Jaśnie Oświeconego Imci ks. Biskupa Krakowskiego Andrzeja Trzebnickiego, Księcia Siewierskiego na wykorzenienie herezyi, naznaczeni Misyonarze do Tarnowic. Którzy Misyonarze gdy w dzień Ofiarowania Najświętszéj Panny, roku 1675 do Tarnowic weszli i prace swoje za pomocą Bożą pobożnym rozpoczęli umysłem, udali się między oktawą tegóż święta do Piekar, żeby za przyczyną téj, która wszystkie herezye na całym świecie starła, błogosławieństwo i siły przeciw heretykom, w tym téż kraju od Boga otrzymali. Roku potém 1676 powietrzna zaraza zaczęła się w Tarnowicach i wielu w grób wtrąciła. Lecz ktorzykolwiek tym zarażeni powietrzem, za radą Misyonarzów pomienionych, do Piekar się ofiarowali, natychmiast pomoc prędką, i oczywiste od powietrza uwolnienie doznali wszyscy, i śluby swoje Uzdrowicielce swojéj w Piekarach oddawać poczęli. Z téj okazyi, zaczął się rozpływać wdzięczny Boga-Rodzicy Panny zapach po wielu bardzo miejscach; i tak się wiele ludzi do Piekar pielgrzymujących ściągać zaczęło, że jeden pleban licznym pielgrzymów napływem uciążony, i nie mogący wystarczyć pracy w słuchaniu spowiedzi i innych kapłańskich obowiązków, pomienionych dwóch kapłanów zażył w pozyskaniu dusz. Ci Misyonarze wezwanie do téj pracy chętnie przyjęli i obfitego nie żałowali potu, częścią w podjętych kazaniach w niedziele i święta, częścią w ustawiczném spowiedzi słuchaniu przybywających z różnych stron przychodniów, z całego życia spowiadających się; z których często bardzo, osobliwie jednak w święta Najświętszéj Panny, więcéj niż dwa tysiące zasilało się ciałem Pańskiém.

O obraz Najświętszéj Maryi Panny Piekarskiéj Najjaśniejszy Cesarz Leopold do Pragi prosi.

Roku 1680 powietrze zaczęło zarażać Pragę, (stolicę Czech.) Przestrach i trwoga napełniły mieszkańców. W tém tak smutném położeniu miasta, Najjaśniejszy Cesarz Leopold I. ucieka się jako do jednego i najpewniejszego ratunku, do Najświętszéj Maryi Panny, Uzdrowicielki i Pocieszycielki strapionych. Dla okazania zaś i swego własnego nabożeństwa i dla zachęcenia mieszkańców, aby całą swą nadzieję w Maryi położyli, prosi o przeniesienie obrazu Najświętszéj Panny Piekarskiéj, który obraz już podówczas w kraju i za granicą słynął. Staje się dosyć pobożnéj Cesarza chęci; dnia 19 Lutego 1680 r. obraz z Piekar do Pragi jest zawieziony.

Tam najprzód w kaplicy domowéj Kolegium św. Klemensa, dla prywatnéj tylko czci i domowego nabożeństwa wystawiony był św. obraz. Trafiło się zaś, że zakrystyan kongregacyi niemieckiéj, któremu schnął bark, prosił bardzo aby go do św. obrazu przypuszczono, i gdy tylko przyszedł do obrazu Najświętszéj Panny — cudowna rzecz! Po krótkiéj chwili owym na kształt suchego drzewa uschłym barkiem, najprzód dobrze ruszać, potém go dostatecznie podnosić, i należycie nim władać począł. Ten dobrodziejstw początek, gdy po wielu miejscach rozgłosił się, św. obraz do kościoła Zbawiciela, otrzymawszy wprzód pozwolenie, od J. O. Książęcia Imci Biskupa, wniesiony jest i w ołtarz pod kościoła kopułką wystawiony. O tém gdy się dowiedzieli ludzie, także wielkie szlachty, państwa obojéj płci, zbiegło się liczne

mnóstwo, że zdało się jakby się trzy całe miasta zgromadziły. Od pierwszego poranku, aż dobrze z południa, odprawiały się Msze św. W każdy dzień kazanie było z rana i summę śpiewano, po południu Litania przez wszystkie te dni, w które św. obraz w kościele Zbawiciela zostawał, albo Różańce św., albo nabożne pieśni ustawicznie śpiewane były. Około całego ołtarza świece wielkie gorzały, i gdy przedtém tylko maleńkim szczero złotym łańcuszkiem św. obraz ozdobiony był, po kilku dniach, do tak wielu z pereł, drogich kamieni, w złoto i srebro oprawnych przyszedł wotów, że na dosyć wysokiéj i szerokiéj tablicy, ledwie się miejsce znaleźć mogło, na któremby bogate wieszały się w podarunku dane drogie noszenia.

Należy tu przytoczyć to, co w protokule domowym św. Klemensa staréj Pragi zapisano, roku 1680.

W Niedzielę pierwszą postu, która przypadła w 10 dzień Marca, Najświętsza Matka w Piekarach, trzydziestą czterma świecami, przez cały dzień, objaśniona była; w tenże czas, drogiemi wotami, jarzącemi świecami i innemi podarunkami ozdobiony był św. ołtarz. Od samego poranku, aż do pierwszéj z południa godziny, ustawicznie odprawiały się Msze św. Sam J. O. Imci ks. Arcybiskup nasz i J. Wielmożny, Najprzewielebniejszy Biskup de Longa Villa Suffragan Pragski, u tegoż ołtarza św. ofiary oddawali Bogu i podczas tejże Mszy św. magistrat miasta staréj Pragi, najświętszą Kommunię przyjął, zaprosiwszy na toż nabożeństwo, dla zachowania od zarazy powietrznéj, wszystkich całego miasta obywatelów. W tenże sam dzień, na początku solennéj Mszy św. szkoły wyższe Kommunią św. zasilone są.

W Poniedziałek, dnia 11 Marca od pierwszéj godziny z północy przed ołtarzem Najświętszéj Panny, aż do pierwszéj z południa godziny, różnych zakonów kapłani, odprawiali Msze św., z których wielu jednę i drugą godzinę ołtarza św. czekać musieli. Po Mszy św. granéj była exhortacya do licznych bardzo i szlachetnych słuchaczów. Aż do wpół do ósméj w wieczór zabawiali się wielką liczbą zgromadzeni, z różnych stron ludzie.

Kiedy tak rosło nabożeństwo ku Matce Najświętszéj, w kościele Zbawiciela zostającéj, zaszła prośba Cesarza I. którą prośbą tenże obraz chciał mieć wniesiony, do domowéj kaplicy swojéj. Tam, gdy przez trzy dni, przy nabożnych, najnabożniejszego dworu uczczeniach przebył św. obraz, rozeszła się między pospólstwem nowina: że niektórzy w starém mieście znowu powietrzem zarażeni są, albowiem to miasto, póty wolne było od powietrznéj zarazy, póki tamże św. obraz zostawał; przeciwnym zaś sposobem, insza rozgłaszać się poczęła nowina: że natychmiast w mieście mniejszem, jak tylko na zamku stanął św. obraz, tak zaraz powietrze ustało. Więc bez odwłoki, Najjaśniejszy Cesarz z Jaśnie oświeconym ks. Arcybiskupem Pragskim i z J. O. Imci ks. Prymasem Królestwa Fryderykiem, książętami z Waldesteinu uczynił radę, żeby na odwrócenie powietrznéj zarazy, publiczna ze trzech miast Pragskich procesya z św. obrazem uczyniona była. Co też stało się wkrótce, ponieważ natychmiast J. O. Książe Imci Arcybiskup, zwołujące do wszystkiego duchowieństwa i zakonników, i do wszystkich trzech miast obywatelów wysłał listy i zawiesić je na publicznych rozkazał drzwiach.

Które listy, niżeli tu przytoczemy, słuszna rzecz jest, położyć to, co w wspomnionym protokóle kollegium staréj Pragi napisano dnia 4 Marca:

W wieczór (dnia tegóż) około szóstéj, na wozie J. O. Księżny Porcyany, wieziona jest Najświętsza Panna Piekarska do Pragi nowéj na jutrzejszą solenną procesyą do kościoła św. Ignacego, tym porządkiem: najprzód dwóch szło z kollegium zakonników, a za niemi dziesięć kursów Najjaśniejszéj Księżny Porcyany, pochodnie niosących. Za temi jechał wóz, na którym ks. Schwertfer z ks. Franciszkiem Schreinerem siedział, obraz św. trzymając. Za wozem jechało czterech konnych czapki trzymających, potém kilka par zakonników postępowało, a za niemi niezliczone prawie mnóstwo ludu. Gdy przyszli przed bramę nowéj Pragi, ku kościołowi św. Szczepana mniejszego z obrazem św., przyjęty był ten św. obraz od pp. Senatorów nowéj Pragi hucznym trąb dźwiękiem i uderzeniem w kotły a oracyą czeską, p. Blacha przywitał św. obraz. Po oracyi zaprowadzony jest św. obraz aż do kościoła św. Ignacego, którego obrazu i na krok jeden nie odstąpili pp. Senatorowie; ale zawsze po bokach szli z pochodniami, nawet brnęli aż po kostki w błoto, dla uczczenia św. obrazu. Przed kościołem św. Ignacego, zdjęty jest św. obraz z wozu, od sześciu kapłanów, komżami i stułami przybranych; uderzono w kotły i trąby huczno bardzo, potem zaśpiewano Litanię, po Litanii nastąpiła exhortacya nabożna do zgromadzonych słuchaczów. Po exhortacyi zakonnicy modlili się porządkiem przed św. obrazem i seminarystowie przez całą noc, z któremi nabożne pienia i modlitwy oddając Matce miłosierdzia, niezliczone ludu mnóstwo, bezsenną noc przed ołtarzem strawili, Msze św. zaczęły się zaraz po północy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwaj niewypowiedziani.

Pan Przytykrzczycki. Czytałeś Bartku, w gazetach, iż *w krótce* na Górnym Szlązku zupełnie ma *zginąć język polski?*

Pan Krzczyprztycki. Może za czterdzieści dni, jak miasto Niniwe?

P. Tego nie powiedziano.

K. Ale ten Jonasz, który wystąpił z tém proroctwem, nie pochodzi z *Mądrowa,* a miasta na Górnym Szlązku nie będą się wodzili o zaszczyt, być miejscem urodzenia jego, jak siedm miast greckich co do pewnego mędrca.

P. Z Mądrowa toć nie, ale niebyłto Głupski Maciek z Berdychowa, lecz napisali to ludzie uczeni z miasta *Głupczyc* i z pobliskich wysp i części ziemi. Czemu z Głupczyc nie może przyjść co mądrego?

K. I owszem, a czasem na odmianę też co innego.

P. Na przykład ogromne głowy kapusty?

K. Może i to być, Wojtku, bo to okolica *kapuściana*

W południe.

K. Słyszałeś, Wojtku, że podobno za 40 dni będzie miasto Głupczyce *wywrócone?*

P. Panie Jonaszu, strzeż się wieloryba!

K. No, kiedy Głupczanie „w krótce“ zjedzą 8 kroć sto tysięcy ziomków języka polskiego, to i ja zjem wieloryba, nawet na jedno śniadanie, czy gotowanego, czy zamarynowanego.

P. To aby z musztardą (gorczycą,) bo mięso wielorybie niestrawne.

K. I nawet z pieprzem i solą! —
P. Może i ze sosem i z *kapustą,* jak się należy?
K. I owszem, jeżeli kapusta dobra. —
P. Jak niby *głupczycka?*
K. Takcito, Wojtku!

Z wieczora.

P. Ale, Bartku, jeżeli lud nasz już nie będzie posiadał swego języka polskiego, to będzie się musiał rozmawiać *na migi,* bo innego języka nie umie.
K. I nawet mowy giestowéj (na migi) nie zna; więc trzeba będzie posłać go na naukę do raciborskiego zakładu *głuchoniemych.*
P. Niby cały lud górnoszlązki, ośm kroć sto tysięcy chłopa z niewiastami i dziećmi, wyjąwszy niemieckich Głupczan i sąsiadów w krainie kapuścianéj; to chyba *zasypać* nimi *Odrę.*
K. Myślisz niezawodnie: toby powiat raciborski już niepotrzebował nowego mostu za 60,000 talarów?
P. Ale nowéj Odry; to już niech zostanie przy staréj!
K. I téż przy *starém.*
P. Niby przy starym języku polskim?
K. Nie bój się Wojtku: bramy głupczyckie go nie zwyciężą!
P. Bo bram tam niemasz.
K. To Głupczanom nie może uciec bramami —
P. Rozum?
K. Nie, miasto samo.
P. Ah, niby jak radził dowcipny filozof jeden obywatelom pewnego miasteczka małego, wielkie bramy mającego, aby je zamkli, by im przez nie nie uciekło miasto?
K. Takcito, Wojtku; a gdyby nam kiedy uciekł język polski, to znajdzie przyjęcie i przytułek w —
P. W Głupczycach?
K. I w całéj okolicy kapuścianéj.
P. No, to jeszcze nie zginie Bartku!
K. Zdaje się, Wojtku!

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.